

# SS. EUCHARISTIA

Czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS  
IN AETERNUM  
SECUNDUM ORDINEM  
MELCHIZEDECH.

(Ps. 109.)

Venite, adoremus!

PATER  
TALES QUAEERIT  
QUI ADORENT EUM  
IN SPIRITU  
ET VERITATE.

(Joan. IV, 23)

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich Adoracyi Przenajśw. Sakramentu.

**Prenumerata:** W Austrii rocznie 3 K 60 h — w Księstwie Poznańskim mk. 3'30 — w Rosyi rs. 2'—.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów adoracyi Przen. Sakramentu placą tylko rocznie w Austrii 2 K—w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1'50.

**Ogłoszenia.** Od wiersza petitum (lub jego miejsca) 20 hal.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcyja nie zwraca.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja: Księgarnia J. K. Jakubowskiego Wwy, Nowy Sącz.

Tylko Kapłani i Klerycy mogą to pismo prenumerować.

**Treść:** 1) Przedmiot do rozmyślenia podczas adoracyi dla użytku Kapłanów-Adoratorów. 2) Do skarbanki dla dusz w czyściu cierpiących. 3) Żywot i cnoty Ojca Eymarda.

## Przedmiot do rozmyślenia podczas adoracyi dla użytku Kapłanów-Adoratorów.

### Dziękczynienie po Mszy świętej.

Jeżeli owoc Ofiary zależy nadewszystko na przygotowaniu, owóc Sakramentu zależy na dziękczynieniu. Szatan zna jego wartość i dlatego robi co może, aby tego dokazać, by dziękczynienie zostało opuszczone lub skrócon. Oznaczyć więc trzeba ściśle jego czas, pół godziny jeżeli można, z której nie urywajmy ani chwilki bez prawdziwej potrzeby. Chybabyśmy nie mieli serca, gdybyśmy przyjąwszy Pana Jezusa nie czuli i nie chcieli Mu nawet podziękować.

#### I. Uwielbienie.

Chwała dziękczynienia jest najuroczystsza w życiu. Wówczas to mamy Samego Króla nieba i ziemi, Zbawiciela, Sę-dziego, Boga; wprowadziliśmy do serca Jezusa, uspokójmy się na chwile

i zaniechajmy modlitw ustnych. Upadnijmy przed Nim jak Zacheusz, jak Magdalena w uczuciach podziwienia i miłości. Uznajmy Go, królem serca naszego, oblubieńcem duszy naszej. Słuchajmy Go; mówmy Mu: mów Panie, bo sługa Twój słucha.

Pozostańmy w milczeniu i cieszymy się Tym, którego świat cały wyrwać nam nie może. Dokąd dusza sama czuje się skupioną w obecności Pana Jezusa, pozostawmy ją. To słodki sen Jana na łonie Jezusowem; dusza więcej korzyści w tej łasce, która ją karmi i łączy słodko z Jezusem ukochanym odnosi, aniżeli z wszystkich innych ćwiczeń.

Gdy to skupienie głębokie przejdzie, trzeba wzbudzić akty.

Wyobraź sobie z żywą wiarą Jezusa na tronie serca twego, w majestacie chwały, jaką ma w niebie; spoglądaj na oblicze Jego tak prześliczne, tak słodkie; na ręce Jego noszące na sobie ślady ran, ale już chwalebnych, na Serce Jego promieniejące światłością, i otoczone płomieniami.

Wyniszczaj się u stóp Jego; wyznaj Go Chrystusem, Synem Boga żywego, Ojcem twoim i Bogiem twoim. Ojciec i Duch święty, zawsze ze Słowem złączeni są z Nim. W twojej nieudolności, gdy nie jesteś w stanie oddać Mu pokłon powinny, wypowiedzieć Mu całą wdzięczność twoją, oddanie się twoje, miłość twoją; ofiaruj Mu wszystkie uwielbienia Aniołów i Świętych, jakie Mu składali przed Przen. Sakramentem, ofiaruj Mu wszystko, co niebo Mu teraz składa. Ale i tego nie dosyć. Uwielbiaj Go przez Matkę Jego; ofiaruj Mu to co mu ofiarowała Maryja na ziemi i w niebie, wszystką Jej miłość i uwielbienie, ofiaruj Mu Serce niepokalane Maryi i Jego wszystkie uczucia. Proś tę dobrą Matkę, aby uwielbiała Pana Jezusa za ciebie i słuchaj w milczeniu cokolwiek Ona mówić Mu będzie. Wkońcu Ona sama przyprowadzi cię do Niego, a ośmielony Jej łaską, odważysz ucałować nogi Pańskie, jak Magdalena w Betanii; Pan Jezus wyciągnie do ciebie ręce Swoje, weźmiesz Je z uszanowaniem i okryjesz pocałunkami i łzami. Oddasz się Jemu zupełnie. Złożysz twoje serce u stóp Jego i uczynisz Mu ofiarę ze wszystkich uczuć twoich, z całej miłości twojej, Ofiarujesz się na wszystkie wole Jego, poświęcisz się na służbę Jego, na większą chwałę Jego, na rozszerzenie królestwa Jego Eucharystycznego, oddasz Mu wszystkie zmysły twoje, czyny twoje, kapłaństwo twoje, życie twoje. Przykuj Ducha twego do Jego tronu, aby się nie zabłąkał i myślał tylko o Nim.

## II. Dziękczynienie.

Wdzięczność jest uczuciem, które górować powinno wśród modlitwy po mszy świętej, których sama nazwa „dziękczynienie“ to wskazuje. Jakże dostatecznie podziękować za niezrównaną i wielką łaskę, której dostąpiłeś? Bóg przyszedł do nas oddał się swoim nikczemnym stworzeniom! Niech dusza twoja rozplywa się w nadziei i miłości dla swego Dobroczyńcy. Myśl o wielkości daru, daremnie danego, myśl o tem wszystkim, co mogło być stać się przeszkodą, a nie powstrzymało Pana. Odmów z Maryą Magnificat, boś odebrał tego samego Jezusa, co Ona. Zapraszaj wszystkie stworzenia, aby błogosławiły Pana, mów do nich: Magnificate Dominum meum et ex altimus nomen ejus in idipsum; a także odmów: Benedicite omnia opera, Domini Domino. Troje pachołat hebrajskich śpiewało z radością ten hymn, wiedząc, że są uratowani od ognia. Tyś także wybawiony on ognia piekielnego przez Zbawcę twego.

Dziękuj Mu więc teraz, gdy On jest w tobie za wszystko, co uczynił dla twojego szczęścia, nadewszystko za Wcielenie, mękę i Eucharystję.

Dziękuj za tę Komunię i za wszystkie, które w twojem życiu przyjąłeś. Ileż to łask Jezus przez Nią ci zesłał. Komunia karmi duszę twoją i utrzymuje w niej życie wewnętrzne; zachowuje cię od grzechu śmiertelnego, uwesela cię czystymi rozkoszami, które są przedsmakiem nieba. Co więcej przemienia cię w Siebie. Przez Komunię stajesz się innym człowiekiem, człowiekiem doskonałym; przemieniasz się w Boga Samego. Jako ja żyję przez Ojca — rzekł Jezus — ktokolwiek mnie pożywa, żyć będzie przezemnie! Jako Bóg jest Jezus jednym z Ojcem, jako człowiek jest naszym bratem, a przez Komunię staje się jednym z nami. Za Jego pośrednictwem jesteśmy z Bogiem złączeni. Nie On w nas się zmienia, ale w Siebie nas zmienia. Stajemy się jednym ciałem i jedną krwią z Nim, bo Jego Krew i Jego Ciało rozchodzi się po członkach naszych szczególnie dusza przenika się Bogiem, a tak uczestniczymy w naturze Bożej.

Ale skąd nam przychodzi to szczęście? Unde hoc mihi? Nie wątp! ono płynie z Serca Jezusowego. Tylko miłość mogła to wymyśleć. Dziękuj więc Najświętszemu Sercu; nie myśl o Boskiem Sercu po Komunii, znaczy postępować jak dzieci, które otrzymują podarunek, a nie dziękują, bo mają na względzie tylko swoją przyjemność, nie myśląc o miłości, która ją dała. Co do

ciebie, wnieść ci się wyżej nad dar potrzeba, wnieść ci potrzeba aż do samego źródła. Jan święty w Wieczniku, przyjąwszy Eucharystię, uczuł potrzebę dziękczynienia Sercu Jezusa, położył się na łonie Jego, wsparł swoją głowę na Jego piersiach, aby Mu powiedzieć, że Jego miłość zrozumiał. Dziękował Sercu Bożemu. Ty także czyn to samo w dziękczynieniach swoich. Co więcej wejdź do tego Serca, bo Ono teraz otwarte. Ukryj się w Niem, jak gołąbka w rozpadlinie skalnej. Nie wychodź stąd nigdy. Mów: znalazłem Tego, którego miłuję, trzymam Go i nie puszcę Go..., spocząłem pod cieniem Tego, którego pragnąłem, a owoc Jego słodki sercu memu.

Cóż Mu oddasz za tak wielkie dobrodziejstwa? Quid retribuam Domino pro omnibus quae retribuit mihi? — Jezus ci odpowie: Proehe fili mi, cor tuum mihi. Za całą nagrodę za miłość swoją, żąda tylko wzajemnej miłości. Kochaj Go więc, pomnażaj akty miłości. Powiedz Panu Jezusowi, że jego piękność, Jego dobrodziejstwa zraniły twoje serce, że On jest twoją jedyną miłością, że w Nim znajdujesz wszystkie radości twoje.

Najlepszym sposobem okazania miłości Jezusowi, jest podobać się Jemu, spełniać we wszystkim wolę Jego; starać się, by być Jemu podobnym, umartwiać swoje namiętności. Owocem Komunii ma być wzrost w cnocie.

### *III. Przeproszenie.*

Badaj się więc i patrz, co ci Jezus narzuca. Rzuć okiem na dawne twoje grzechy i jeszcze je oplakuj. Magdalena była szczęśliwą u stóp Jezusa, a przecież wspomnienie jej grzechów zostało w jej sercu jak bolesna rana. Ty także oplakuj grzechy twoje, przepraszaj Pana i proś, aby ich nie wspomniał na Sądzie. Później musiałby zastosować do ciebie ostrą sprawiedliwość, teraz z łatwością przebłagać Go można. On Sam ratuje twoją sprawę przed Ojcem Swoim, okrywa się Krwią Swoją, aby zmasać twoje winy. Zanurzaj się z miłością i boleścią w tej kąpieli oczyszczającej.

Napraw i wynagrodź grzechy twoja obecną gorliwością. Zachęsz grzesznik, przyjąwszy Jezusa, obiecuje Mu, że w czwórnasób wynagrodzi wszystkie swoje niesprawiedliwości, a co więcej przyrzeka połowę swoich dóbr dać ubogim. Oto szczere nawrócenie, Jezu też zapewnia, że w on dzień zbawienie stało się Jego domowi. Rozważ, co mógłbyś uczynić aby zapewnić zbawienie twoje i zbawienie tych, których zgorszyłeś.

Sam Jezus udzielić ci może do tego odwagi. Przedstaw Mu się jako chory swojemu Lekarzowi, przedstaw Mu każdy zmysł twój, każdą władzę. Pokaż mu wszystkie ich ułomności, bo On uleczyć potrafi. Powiedz Mu: Panie przyjdź i patrz: ten umysł mój tak niestaly, tak złudzeniem i niewiadomością zaćmiony; ta wyobraźnia tak wzburzona, ta pamięć tak pełna wspomnień występnych; to serce zajęte tysiącem drobnostek, a może nawet haniebnymi bałwanami; ta wola tak słaba, tak do wysileń niezdolna, tak grzechem osłabiona; to ciało nawet, to ciało, którego zepsucie jest ciężarem dla duszy; to ciało tak niełubiące trudu, skromności, czystości. A te oto zmysły, które tyle nagrzeszyły! Proś Jezusa, abyś nie umarł bez Ostatniego Pomazania, przyjm je w duchu, proś Jezusa, aby każdy z twoich członków naznaczył Krwią Swoją i krzyżem Swoim, aby im dał zasługi swojej cnoty i cierpienia, jakie w zmysłach ponosił.

Czyń szlachetne postanowienia. Czyż mógłbyś jeszcze nadal grzeszyć? Czyż ten język przez Pana uświęcony, mógłby być jeszcze narzędziem obmowy, łakomstwa, ludzkich rozmów? Nawet żarty są bluźnierstwem w ustach kapłana, mówi Bernard święty. To serce, w którym Jezus zamieszkał, mogłoby jeszcze zniżyć się do występnej miłości? Te ręce, któremi piastowałeś Zbawcę twójego, miałyby się ściągać do nieprawości?

Wybierz z twego życia błąd, najbardziej Jezusowi się nie podobający i ofiaruj Mu go; na przykład twoje łakomstwo lub pychę. Obierz w życiu i Męce Jezusa cnotę przeciwną. Uczynń szczerze postanowienie praktykowania tej cnoty, a to zaraz od dnia dzisiejszego, nie ustań jutro i dotąd, dopokąd nie wykorzenisz złego ze serca. Gdybyśmy co roku tylko jeden błąd wyniszczyli w sobie, zostalibyśmy świętymi. Czyńmy tak dla miłości Jezusa. On króluje w sercu twojem jak w pałacu. Strzeż bramy Jego mieszkania, aby nie wszedł nieprzyjaciół zdradca, któryby czychał na życie Króla twójego.

#### *IV. Prośba.*

Proś o wszystko, czego pragniesz; to chwila łaski. Naucz się wykorzystać czas tak kosztowny. Estera obrała godzinę uczyty, aby wyjednać wszystko u Assuerusa. Rób jak ona, Powiedz Jezusowi: Nie puszczę Cię, dokąd mi nie pobłogostawisz. Rzeknij duszy mojej: Jam Twojem zbawieniem. Jakaż istotnie chwila stósowniejsza do pracy nad zbawieniem, jeżeli nie ta, w której posia-

dasz Zbawcę w serci swoim. Módl się też za grzesznikami. Módl się za Kościołem świętym, za Ojczyznę swoją, módl się o rozszerzenie królestwa Eucharystycznego Jezusa na ziemi.

## Do skarbonki dla dusz w czyściu cierpiących.

Początek nasz i koniec to Miłość sama. Z Miłości i dla Miłości stworzeni jesteśmy. Tu na ziemi człowiek szczęśliwy jest tylko tyle, ile kocha, ile posiadać może to, co kocha, a gdy śmierć rozłączy go z tem, co kochał na ziemi, wtedy wszystkie duszy władze wyteżone są tylko już ku wiecznej Miłości, Miłości ku samemu Bogu. O jakaż to tęsknota niewymowna za umiłowanym przedmiotem. Oglądać Boga a w Bogu swoich najdroższych! Jakaż to radość dla dusz miłujących powitania się w Ojczyźnie Niebieskiej! Zanurzone w takim oceanie rozkoszy czy dusze zmarłych pamiętają o nas? Niewdzięczność nigdy nie weszła do Nieba! »Nie może być ziemią zapomnienia — mówi miodopłynny Bernard św. — wieczna to ziemia żyjących«.

To Niebo w swojej bezmiernej przestrzeni serce nie ścieśnia lecz je rozszerza. I dlatego wśród ziemskiej tęsknoty każdy z nas wolać może do swoich ukochanych to, co mówił i pisał ten sam Bernard św., gdy najmilszy brat jego przedwczesną śmiercią swoją, serce mu w żałobie pograżył: »Czemże teraz dla ciebie jestem? jakie są dla mnie uczucia twoje? O ty jedyny mego serca, tak dziś bez ciebie biednego! W Bogu zatopiony czyś Ty o nas zapomniał? Miłość twoja przemieniona, ale nie zmniejszona wcale, wiem i wierzę, że ty o mnie pamiętasz i kochasz, kochać będziesz na wieki. »De profundis damavi ad te Domine Domine, exaudi vocem meam«.

# Żywot i cnoty Ojca Eymarda.

(Ciąg dalszy.)

## Rozdział XX.

### Jego heroiczne umiarkowanie i inne cnoty.

#### §. 1. Umartwianie cielesne.

*Był zawsze umartwionym.* Sługa Boży był mężem pokuty i umartwienia, usiłując zadosyć uczynić Bogu za chwałę wydzieraną Mu przez grzech, stósownie do rady Apostoła: „Admipleo quae desunt passio-num Christi“.

Mówiliśmy w Rozdziale XVIII. „O enocie sprawiedliwości“, także o umartwieniu wewnętrznem, które Ojciec tak wiernie praktykował; tu wykażemy, jak umiał karać swoje ciało i w ten sposób dawać Panu dowody swojej miłości.

Aby powiedzieć o jego wszystkich umartwieniach, trzeba by mówić znowu o jego całym życiu, o latach pierwszych jego dzieciństwa, bo już wtedy pościł ściśle i nakładał sobie pokuty ponad wiek.

Pokuty zwiększały się z latami, a ustały wraz z życiem, robiąc z całego życia pasmo ofiary całopalnej na ołtarzu umartwienia.

Od młodości Sługa Boży rozumiał już prawo każdej cnoty trwałej. „Bez umartwienia cielesnego — mawiał — bawimy się tylko“.

Gdy się przygotowywał do pierwszej Komunii, pościł przez cały wielki Post, rozdzielając między kolegów lub między ubogich zapasy, które mu matka dawała do szkoły i ukrywając starannie ten swój postępek.

Mówiliśmy w Rozdziale I. „O jego dzieciństwie“, że jego umartwienia były nadzwyczajne.

Duch umartwienia wzrastał w Seminaryum, również, w czasie gdy był kapłanem świeckim, u Marystów i w Zgromadzeniu Przen. Sakramentu.

Zawsze ostro obchodził się ze swoim ciałem, chcąc w ten sposób zadosyćuczynić za błędy popełnione, nie przepuszczał sobie niczego, jego osobiste notatki jasno to okazują; czuwał nad sobą w przedziwny sposób. Nigdy się nie skarżył ani na zimno, ani na gorąco, ani na tysiączne przykrości życia, zawsze umiał znaleźć sposób umartwienia się. Często, jak już mówiliśmy, używał narzędzi pokutniczych; posiadamy dyscyplinę, która jest Jego krwią zbroczona.

Wiedząc o tem, że był ciągle chorowitym, cierpiał ustawicznie na migreny, bezsenność, jak nadzwyczaj utrudzające były i jego prace

kapłańskie, łatwo pojmiemy, że te umartwienia cielesne dobrowolnie do tyłu innych przydane, okazują heroizm tej wybranej duszy.

Praktykując codziennie umartwienie, miał prawo zachęcać do niego innych. Mówił O. Tesnièreowi 10. grudnia 1867 o umartwieniu: „W niem jest życie, świętość, szczęście“. A 15. grudnia 1867: „Patrz mój drogi, bez umartwienia nie zajdźm nigdzie“. Wiem przecież, że wszystkie moje postanowienia są bezowocne, bez gwałtownych wysiłków. Trzeba walczyć i walczyć i ciągle walczyć. W umartwieniu wreszcie jest duch zakonny odnośny do ciała“. Pod pozorami zwykły mi Ojciec ukrywał ostrość życia. Przełożony generalny Bran z świętego Wincentego à Paulo, zakonnik pełen prostoty, śledził Ojca dla swego zbudowania, gdy tenże miewał kazania podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa w bardzo oddalonym kościele i dostrzegł, że Ojciec jadąc, nigdy w bryczce się nie opierał, co było nawet uderzającym. Widać, że Ojciec był przyrzekł nie tracić żadnej sposobności umartwiania.

Przyjmował bez skargi wszelkie pożywienie, które mu podano. Tak w początkach brat kucharz przygotowywał w poniedziałek pożywienie, które miałowystarczyć na cały tydzień, Ojciec był na to zupełnie obojętnym. Często też przyjmował tylko małą cząstkę pożywienia, które mu podano.

Te umartwienia a przy tem ciągle trudy kapłańskie wyczerpywały niezmiernie jęga zdrowie i skrócały życie tak potrzebne.

*Wstrzymuje się od używania tabaki i przykrycia na głowę i zadaje sobie post czterdziestodniowy.* Ojciec cierpiał częste i gwałtowne bóle głowy. Od wielu lat przyzwyczaił się zażywać tabakę, która była jedynem jęgo lekarstwem, jednakże zaprzestał tego zaraz w pierwszym czasie fundacyi, przez uszanowanie dla Przen. Sakramentu.

Także zaniedbał noszenia krymki, której używał dla newragli. Mówiliśmy już o tem.

Pisał on do panny Guillot: „Ósmęgo grudnia prosiłem Najśw. Pannę, abym mógł się obejść bez tabaki i bez krymki, a ta dobra Matka wyjednała mi tę łaskę. Jestem szczęśliw i już nawet nie doznaję przykrości z tego powodu. Zbyt mała to ofiara. W otoczeniu Pana odpowiedniejszem będzie powstrzymać się od tego“.

Ojciec nałożył sobie post ścisły podczas wielkiego Postu, co było wielkiem dla niego umartwieniem, ze względu na jęgo delikatne zdrowie.

Oto co napisał w 1864. 9. lutęgo w swojej notatce: „Jutro Środa popielcowa, 10. lutęgo, piękny dzień, który głowy członków Zgromadzenia okryje popiołem, opasze biodra umartwieniem Pańskim, napełni serca miłosną skruczą; tak przebędzie się czterdzieści dni z Je-



zusem cierpiącym, potem pójdziemy z Nim na Kalwaryę do grobu, a wreszcie zmartwychwstaniemy, pełni życia i mocy; pójdziemy do Wieczernika i wzniesiemy tam tron miłości Eucharystyi“.

Żądał, aby jego zakonnicy spędzili w poście i wstrzemięźliwości zupełnej czterdzieści dni Postu. On sam chociaż tak delikatnego i wątpliwego zdrowia, pierwszy poddał się temu prawu.

*O cierpieniu.* Ojciec, jak wszyscy przyjaciele Pańscy, znał cierpienie, pod każdym kształtem i często pił z tej czary pełnej goryczy, przez którą dusze mężne potęgują swoje siły, bo cierpienie nie tylko nie jest przeszkodą, ale owszem jest środkiem Bożym. Ojciec umiał tworzyć sposobności umartwiania się; zresztą te ustawiczne migreny i inne częste choroby, dostarczały mu niemało różnych przykrości.

Mawiał on: „Gdy niema w nas cnoty, Bóg nam pozwala spać w jakimś uspokojeniu; gdy jednak widzi duszę kochającą, spieszy ją umartwić, aby znaleźć w niej swoją chwałę; miłość jest w boleści! (Miesiąc Panny naszej od Przen. Sakramentu).

Wie dobrze Pan Bóg, dlaczego zsyła cierpienia na dusze umiłowane, na przyjaciół Swoich, na świętych Swoich. Ale cierpieć z Bogiem tylko, tylko Bogu mówić o cierpieniach swoich..., to heroizm świętości“... (Miesiąc św. Józefa 26. dzień).

Jego rady co do kierownictwa pełne są tej zasadniczej myśli. Mówi o tem często, zachęca dusze szlachetne. Chciał on, aby w duszach wzrastała miłość cierpienia, duch pokuty. „Bez umartwienia — mawiał nic nie zrobisz trwałego, z umartwieniem zaś życie twoje będzie ofiarą całopalną na chwałę Boga....

Pielęgnując więc ducha umartwienia, umartwiajcie się we wszystkim, przez wszystko w ciele i w duszy, z miłości ku Panu Jezusowi. O jakże pragnę, aby te słowa były z ognia i jak żelazem rozpalonem wryły się w serca nasze! Nie upatrujcie przykrości ale namaszczenie; krzyż jest pociechą raczej niż męką; rozumieli to święci i dlatego wszystkie krzyże z taką miłością i radością obejmowali!

Do Pani J... dnia 29. czerwca 1852 napisał te piękne słowa o cierpieniu i umartwieniu:

„Co do mnie lękam się śmierci i proszę Boga, aby ją jeszcze oddalił; gdy myślę o wartości życia obecnego, o tem ile wycierpiał Pan Jezus, ile my chwały możemy przymnożyć Bogu, o zasłudze i miłości cierpień, nie mogę zgodzić się już teraz na śmierć, choćbym nawet miał pewność, że wzniosę się do Boga, jak dziecię jednodniowe. Wielka to i Boża rzecz cierpieć dla miłości Bożej i poświęcić Mu wszystko, co się ma i czem się jest.

Przyjść uwielbić Boga i umrzeć, piękna to dewiza, ale jak ją sobie wyobrazić? Znam tylko jeden wzór, a tym jest Jezus ukrzyżowany, lub dusza z Jezusem na krzyżu.

*Jego podobieństwo z proboszczem z Ars.* Jego umartwienie wydawało się na mizernej i wychudłej twarzy, na której jaśniał odblask niezrównanej łagodności, a ludzie go nazywali „drugim proboszczem z Ars“. Ojciec Mayet powiada o Ojcu Eymardzie w czasie jego fundacyi: „Twarz naszego przyjaciela wygląda jak szkielet okryty skórą, ale mimo to jaśnieje na tem obliczu jasność i pogoda spojrzenia.“ Takim był i ksiądz proboszcz z Ars. Między temi świętymi duszami było i moralne i fizyczne podobieństwo, tak, że kilka osób patrząc na Ojca Eymarda, myślało, że widzą księdza Proboszcza z Ars.

Raz się tak wydarzyło, na ulicach Angeru, a Ojciec rzekł z pospiechem: „Mylicie się, Ksiądz Proboszcz z Ars był świętym, a ja jestem grzesznikiem“.

Ojciec Mayet mówił: „Czoło jego młode jeszcze wczesna otoczyła siwizna, powodem której były trudy i prace ponoszone, ale moc ducha zdawała się dodawać siły ciału. Chcę się przyzwyczaić do wszystkiego — mówił Ojciec.

## § II. Jego czystość.

*Czystość Jego młodości.* Miłość jego dla tej cnoty była delikatna, silna, wielka.

Młodziutki jeszcze nie śmiał spojrzeć na twarz niewiasty, nie rozumiejąc dlaczego, ale z samego dziewczęcego uczucia, jakie Bóg wlał w jego serce. W pierwszym dzieciństwie jeden z towarzyszków pozwolił sobie na złe słowa w jego obecności. Julian nie śmiał nawet go upomnieć i wołał napisać do niego, aby raz na zawsze wyrzekł się wymawiania złych słów, albo się mu nawet nie pokazywał.

Lekkomyślni lękali się go: młodzieniec dwudziestoletni wyrzekł przy nim kilka słów lekkich, Julian przerwał mu surowo i powiedział, aby unikał słów takich, albo się u niego nigdy więcej nie pokazywał.

Będąc w Seminarjum w Grenobli podczas wakacyi, które spędzał w La Mure, udawał się często z towarzyszami do przyjaciela, księdza Dumolard, który później także wstąpił do Zgromadzenia Maryi, ale podczas gdy inni grali w piłkę, lub w inne zabawy się bawili, on uchodził, aby się modlić. Księża między sobą nazywali go „dziewicą“.

*Szatan kusi go złemi myślami.* Ta prawdziwa niewinność nie była bez walki ze strony cnotliwego młodzieńca; a te walki były naj-

większem utrapieniem w jego życiu. Szatan rozwścieklony na widok takiej czystości i odwagi tej pięknej duszy, napastował go złemi myślami. „Nikt nie pojmie, rzekł raz do Ojca Mayeta, ile wycierpiałem przez sześć lub siedm lat; to było przyczyną, że zostawszy kapłanem, miałem w sobie coś wojowniczego bądźto w głowie, bądź w słowach, gdy miałem kazania dla uczniów naszego kolegium; przyzwyczaiłem się być do tego w młodości. Bronilem się energicznemi słowami, mówiłem: Boże odejm mi ręce, nogi, głowę, tylko nie dopuść, abym zgrzeszył.

Na domiar nieszczęścia ten, który był powinien go podtrzymać, powiększał jego trwogę.

Biedne dziecko po walkach i zwycięstwie spowiadało się ze złych myśli, a niedoświadczony spowiednik robił mu wyrzuty i przez to wprowadzał w większą jeszcze mękę, a męki takiego rodzaju, dla dusz kochających Boga są gorsze od śmierci.

Później, gdy Pan Bóg pragnął Juliana do kapłaństwa, a ojciec nie chciał mu pozwolić, kapłan, któremu Ojciec Julian skarżył się na chłopca, powiedział temuż potem, że był pysznym myśląc, o stanie tak świętym.

Julian kochał Boga tak bardzo, że pragnął tylko Jemu się podobać i wolałby być raczej umrzeć, aniżeli Go obrazić, nie więc dziwnego, że cierpiał okropnie.

Wreszcie raz usłyszał naukę kapłana, który mówił to, co spowiednik oddawna powinien był powiedzieć Julianowi, a mianowicie, że niema w tem nic złego, gdy się ma złe myśli, ale złem jest dopiero przyzwolenie na nie, podług słów św. Bernarda: „Non nocet sensus, ubi deest consensus“.

Wówczas zdawało się Julianowi, że mu ogromny ciężar spadł z serca i zawołał z radością: „Jam nigdy nie zezwolił“. Odrazu Julian jakby wyszedł z piekła i wszedł do nieba.

Wyznał później sam, że ten sposób postępowania z nim był dla niego bardzo pożytecznym, gdyż go pouczył, jak miał postępować z drugimi.

„O! — mówił, gdybym był dobrze był prowadzony, byłbym mógł zostać święty! Gdybym sam zaś miał to szczęście, żebym znalazł dziecko tak uprzedzone łaską, któreby mię prosiło tak gorąco, abym je nauczył znać i kochać Boga, nigdy bym go nie odepchnął od siebie; jakże musiałem cierpieć z tego powodu! — o nie! jabym go nie odepchnął, nie zniechęcał bym go, gdyby mnie prosiło o spowiedź“. Ojciec Eymard później pocieszał, umacniał, leczyl i na dobrą

drogę prowadził wielu młodzieńców temi słowy: „Mój przyjacielu, ja także miewałem złe myśli, trzeba je tylko odtrącać i nie zajmować się nimi.

„Podług mnie — mówił jeszcze Ojciec — rozpacz jest błędem który powoduje najwięcej grzechów u młodych ludzi; rozpaczają, wątpią o zwycięstwie i poddają się bez walki“. (Notatka O. Mayeta).

*Opowiadanie O. Tesniera.* Ojciec Tesnierè zapisał w swojej notatce następującą rozmowę, którą miał z Ojcem Eymardym: Sakrament Bierzmowania — mówi Ojciec Eymard — przyjąłem w jedenaścim roku przed pierwszą Komunią w La Mure. Potem szatan strasznie mię męczył i kusił pod względem czystości; gdyby mię Komunia święta nie była umacniała, byłbym upadł. Ileż zadawałem sobie umartwień; kłółem się szpilkami, biłem się po twarzy; kładłem do łóżka deski, ale to mi przychodziło nadzwyczaj trudno, byłem wówczas bardzo wyszczupłały. Nie chciałem od dziesięciu do dwudziestu lat spojrzeć na niewiastę, za wszystkie skarby świata. Z matką i siostrą obchodziłem się z uszanowaniem, ale nigdy czule, jak to czynią inne dzieci i jak to zresztą jest dozwolone.

Dnia 4. kwietnia 1848 pisał do swoich siostr niepoczyszonych po jego wstąpieniu do Marystów:

„Wasze listy sprawiają mi pociechę i nigdy nie wątpiłem o waszem przywiązaniu do mnie, mógłbym nawet zarzucić, żeście mnie zanadto kochały, bo właśnie ta zbyt uczynna wasza miłość spowodowała wam teraz tyle przykrości, a Pan Bóg wie, że i ja je po bratersku podzielał i jeżeli kogo kocham tą chrześcijańską miłością, to spewnością was.

*Potwarz w pewnej okoliczności rzucona na niego.* Około roku 1865, panna Michel pobożna zresztą bardzo czciła niezmiernie Ojca Eymarda, a to uszanowanie nie podobało się drugim; zaczęto o niej mówić, a że potwarz każda łatwo wśród świata się przyjmuje, wplątano w rozmowę i Ojca Eymarda. Skoro się Ojciec o tem dowiedział, zmartwił się bardzo. Razu pewnego nie mogąc dłużej wytrzymać, poszedł do Ojca Championa i rzekł mu płacząc: „Przynajmniej ty, spodziewam się, nigdy nie uwierzyłeś potwarzy o mnie krążącej“. O! nie mój przyjacielu, odrzekł Ojciec Champion, znam cię zanadto, by wierzyć temu choćby na chwilę.

*Jego delikatność przy świętym Trybunale.* Przy konfesyjone lubił krótko załatwiać tak delikatne sprawy.

Pewien powszechnie szanowany człowiek z Lyonu na dość wysokim stanowisku bardzo się zaprzyjaźnił z Ojcem Eymardem i po-

zwolił sobie wypowiedzieć w jego obecności kilka słów lekkich. Ojciec powiedział potem głosem oburzonym, jemu niezwykłym: „Niechże tego drugi raz nie zrobi, albo niech więcej nie przestąpi mojego proga, powinien mnie raz poznać“.

Pewna pani z Lyonu, która się przed nim spowiadała, w czasie jego nieobecności poszła do innego spowiednika, który okazywał dużo gorliwości o zbawienie jej duszy, gorliwości nadnaturalnej ale w sposób zbyt pospieszny i na pozór trochę ludzki. Nie poszła jednak drugi raz do tego spowiednika, a zdając sprawę z tej okoliczności, rzekła mi: „Ach! któż mi wróci mojego Ojca Eymarda, nikt nie miał więcej miłości nad moją duszą jak on, ale ta miłość była anielska i święta jak Bóg“.

(Not. Ojca Mayeta).

*Czystość jego harakteru.* Do jego charakteru łączyła się tak wdzięczna i skromna powaga i czysta uprzejmość, że czystość jego jeszcze się przez to uzupełniała.

Raz matka rodziny, bardzo poważna i pobożna niewiasta, Tercyanka Maryańska, bliższa krewna jednego z kapłanów Marystów, przyszła do Ojca Eymarda i rozmawiała z nim w rozmownicy Nowicyatu lyońskiego. Ojciec Eymard zmuszony był wyjść na pół godziny, a że było bardzo zimno, włożył na nią wielki płaszcz, ale z taką niewinnością, prostotą i skromnością, że obecni byli tem bardzo zbudowani. Ta niewiasta, którą znaleźmy osobiście, była duszą podobna do duszy Ojca Eymarda.

Takie usposobienie jest zwykle rezultatem cnotliwej młodości. Niewinność zachowana ma inną postać, inną świeżość jak cnota żalem i pokuta wrócona. (Not. Ojca Mayeta).

*Odblask niewinności przeświecający w całej jego osobie.* Ta młodość tak święta zostawiła w osobie Ojca Eymarda ślady pięknej niewinności. Pewien kupiec z Lyonu, który się u niego spowiadał, mówił: „Jakże ten człowiek jest czystym, jaka anielska natura! mówił mi takie rzeczy i dawał takie pytania, które mi wskazały czystość jego duszy. Pewna pani, która czytywała romanse, a często przystępowała do Komunii, mówiła mu przy spowiedzi o tym nałogu złego czytania i starała się usprawiedliwić swoją skłonność.... „Ach co do mnie odrzekł Ojciec Eymard, nie wiem jak możesz lubić podobną lekturę. Znalazłszy w jednym z naszych kolegów, gdzie byłem Dyrektorem, jedno z dzieł Walter Skota, o którym mówią, że jest najlepsze, chciałem je przeczytać, aby wiedzieć, czy jest odpowiednią dla młodzieży; potem spowiadałem się z tego.... Pani ta opowiedziała to wszystko sama Ojcu Mayetowi.

*Jego uwaga w obcowaniu z ludźmi.* Aby dać poznać dobrze serce tego świętego przyjaciela, przytoczę jeszcze opowiadanie Ojca Mayeta, które jeszcze więcej wskaże prostotę i roztropność Ojca Juliana.

Pewna matka rodziny zacna i znana ze świętobliwości, wielkiej podniosłości ducha, ale prawie dzieciennego usposobienia, z powodu wielkiej prostoty miała trudności sumienia, które jej bardzo dokuczały. Pan Bóg zesłał jej Ojca Eymarda, który ja oświecił i dał jej takie dobre rady, że jasno zrozumiała, czego Pan Bóg wymagał po niej. Radość rozlała się w jej duszy tak żywo, że rozmawiając potem z Ojcem Eymardem, nie spostrzegłszy nawet co robi, parę razy dotknęła pod czas rozmowy rąk Ojca. Zobaczywszy, że mu się to nie podoba, przeprosiła go za zniewagę. To prawda — rzekł jej — to dla mnie bardzo niemiłe, jakbyś mię uderzała. Wiem, że to czynisz z prostoty i że to nie brucze ani mojej ani twojej duszy, ale tego bardzo nie znoszę; chcę tylko z duszą mieć do czynienia a nie z ciałem. (Not. Ojca Mayeta).

*Jego niezawistość.* Ojciec odznaczał się zawsze prawdziwie zakonną niezawistością od nikogo, a to usposobienie oddalało od niego każde niebezpieczeństwo i było jakby strażą. Już mówiliśmy trochę o tem.

„Gdy był przełożonym w La Syene, podczas podróży często zdarzyło się, że go zapraszano, ale Ojciec zawsze najmował sobie pokój w chotelu i pracował nad sprawą dla której przyjechał.

To postępowanie napełniało go świętą dumą. „To godnie po kapłańsku! — mawiał — dawać wszystkim a nic nie brać od nikogo!“ Ani szklanki wody nie przyjął od rodziców uczniów. Gdy przebył chorobę, kilka rodzin go zapraszało do siebie na odpoczynek, ale Ojciec rzekł do jednego ze swoich przyjaciół: „Gdybym przyjął taką ofiarę, czy byłbym swobodnym w odsyłaniu rodzicom dzieci, któreby szkodziły w kolegium?“ W czasie tej samej choroby, ze wszystkich stron ubiegano się, aby go mieć u siebie, by nabrał siły. On rzekł do Ojca Mayeta: „Nie nigdy nie mógłbym przebywać u tych, którzy się u mnie spowiadają“ i usunął się do Nowicyatu w Montbel.

W tym domu dopiero co założonym brakowało wszystkiego. Pewna rodzina w La Syene bardzo przychylna Stowarzyszeniu Maryi, codziennie przysyłała mu obiad w sposób nadzwyczaj delikatny. Tak go to zawstydzalo, że się stamtąd wydalil.

Wszyscy w tym domu bardzo byli zbudowani jego całym zachowaniem się. Ponieważ dom był bardzo ubogim, Ojciec nie śmiał prosić o nic Ojców, ani braci, co było potrzebnem dla jego wyleczenia. (Not. O. Mayeta).

*Jego bezinteresowność.* Ojciec był w rzeczach materyalnych tak bezinteresowny, jak ów Franciszek Salezy. Byłby mógł korzystać ze stosunków z tyloma rodzinami bogatymi i przychylnymi bardzo stowarzyszeniu Marystów i uzyskać wiele pieniędzy, ofiar i danin dla stowarzyszenia. Nie uczynił jednak tego ani w La Syenie, ani gdzie indziej, nie powiedział w tym celu ani słowa, nie pomyślał nawet o tem. Do końca życia zachował to szlachetne usposobienie.

Bardzo dbał o niezależność. Dobro dusz, chwała Boża były jego jedynym pragnieniem.

Wyświadczył był raz wielkie dobrodziejstwo pewnej pani, pomagając jej uporządkować sprawy sumienia, ta osoba była bardzo szlachetna, miała znaczny majątek i chciała mu ofiarować swoje usługi. „Odkąd miałem duchowne stosunki — rzekł Ojciec — odkąd duszy rad udzieliłem, nie chcę żadnych stosunków naturalnych między mną a tą duszą. (Not. O. Eymarda).

*Czystość jego duszy.* Już przytaczaliśmy, co o nim mówiła jego siostra Marianna, która spędziła z nim czas młodości i czas gdy był kapłanem parafialnym, która w roku 1850 mówiła o swoim bracie: „Prowadził on zawsze życie czyste i nienaganne; nie spostrzegłam nigdy, żeby popełnił dobrowolnie grzech powszedni. Jakim znałam go dzieckiem, takim jest dzisiaj, a gdyby nie był moim bratem, dodałabym, że zachował niewzruszoną łaskę Chrztu świętego.

*Mimowolne wyznanie samego Ojca.* W czasie wyjścia od Marystów i fundacyi Kongregacyi Przen. Sakramentu, jeden z dawnych jego współbraci, mało znający pobudki Ojca i źle oceniający takie postanowienie, zapomniał się do tego stopnia, że powiedział: „Lękam się, ażeby Bóg nie upokorzył Ojca Eymarda jakim wielkiem upadkiem“. Te słowa doszły do uszu Ojca; udał się więc do stóp Przen. Sakramentu i rzekł do Pana: „O mój Boże, któryś mię zachował przez całe życie od podobnego błędu!“... Te słowa były wyznaniem szczerem, a okazują cnotę tego, który je wypowiedział i potwierdzają to, co było już powiedzianem o jego czystości.

W końcu cnota czystości okazywała się w nim w rozmaity jeszcze sposób, szczególnie w rozmowach i upomnieniach przez jakie pragnął w drugich wzbudzić miłość tej anielskiej cnoty a wstręt do przeciwnych tejże występków. (C. d. n.)

## Uwiedomienie.

Mając z poprzednich lat pozostałe egzemplarze czasopism „ŚŚ Eucharystyi“ i „Przyjdź Królestwo Twoje“ — i różne broszury i dzieła eucharystyczne, ofiaruje podpisany takowe **po zniżonych cenach** wszystkim łaskawym Odbiorcom. Pisemka te i broszury nadają się bardzo do rozszerzenia między ludem — jako podarki z okazji kolędy lub odwiedzania szkoły — i da Pan Bóg przyczynią się do podniesienia nabożeństwa i czci Przenajśw. Sakramentu.

Na żądanie przesyłać je może podpisany w paczkach 5 klg. w cenie po 5 koron.

Prócz tych są:

**Kazania X. Kuźn.** — wszystkie 3 tomy 5 kor.

**Św. Józef** — cena 1 egz. 1 kor.

**Godzina Adoracyi** —

**Eucharystyczna Droga Krzyżowa** —

**Nowenna do Matki B. w Pompei** —

**Kazanie o Matce B. Królowej Korony Polskiej**

i inne kazania i broszurki.

Łaskawo zgłoszenia przyjmuje:

**Ks. Ludwik Dąbrowski,**

proboszcz w Jabłonowie.

